



WIELKOPOLANIN

Nr 154.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu i m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 10 lipca 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6350 egzemplarzy.

Kolonie feryjne.

Ktoby uwierzył! jeszcze kilka zaproszeń dla dzieci!

Nieustającą tę ochoczość tłumaczymy sobie tem, że wysłana już od dni pięciu w różne strony dziatwa miłe robi wrażenie, że nie tylko przypada do serca rodzinom, które ją goszczą w swych domach, ale nawet sąsiadom i innym świadkom zachowywania się dobrego poznańskiej dziatwy.

Długo, długo ten i ów, chociaż codzień czytał i słyszał o zapraszaniu malców na ferye, nie mógł zebrać się na to, by także zaprosić, powtarzając sobie: „Nie miała baba kłopotu... Gdzież tam ja mogę brać sobie na kark cudze dzieci, na dobitkę z wielkiego miasta! ktoby temu drobiazgowi dogodził? ktoby dopilnował wisusów!” Pewnie tak sobie mawiało wielu ludzi złotego nawet serca, i za złe tego brać nie można. Teraz — domyślamy się — ci sami widzą zapewne u sąsiada dzieci poznańskie, i poznają wbrew pierwszemu swojemu obawom, że to dzieci karne, posłuszne, rade i wdzięczne za to „czem chata bogata” — nuż tedy żałować, że posądzali tak mylnie, że i sobie nie zaprosili miłych gości od razu — więc by naprawić omyłkę, „jeżeli nie zapóźno”, proszą dziś jeszcze.

Że tak mniej więcej sobie niejeden pomyślał złe o dziatwie poznańskiej, a teraz zmienia myśl — na to nas naprowadza już nie jeden list odebrany z prowincyi. Dziś naprzykład donosi nam p. Szukalski z Mosiny, że jego mały gość, „Maryanna Szkudlarska bawi się grzecznie i ochoczo z jego małym chłopczykiem, a wczoraj zwiędziła w towarzystwie starszych dzieci i matek blizki laszek z jagodami.” Pewnie grzecznej Maryannie przypatrzył się pan Józef Stefanowicz, rzeźnik w Mosinie, i postanowił tak: Jeżeli wszystkie dziewczątka poznańskie tak są miłe i przyzwoite — a no! to i ja czempredzej, „choć późno”, proszę o jedną, i oczekuję jej rychłego przybycia.

W strony szamotulskie także nie mało wyszło dziatwy.

Pewnie jej się przypatrywali gospodarze z Żukowa, w powiecie już obornickim (począł Szamotuły, stacya Pamiątkowo), i oto gospodarze z tej wsi Franciszek Lech i Marcin Nowak zapraszają sobie, jeden chłopca, drugi dziewczynkę lat 13! „Krzywdy dzieci mieć nie będą — piszą nam — bo obaj mamy także dzieci, i stół będzie dobry.”

Nie przypuszczamy wcale, by gdziekolwiek dzieci zaproszone doznać mogły krzywdy! Jakież to człek umiałby dobrodziejstwo łączyć z krzywdą?

A wreszcie Szanowny Komitet, wyprawiając dzieci w świat, wyraża równocześnie dobrodziejom dziatwy swe prośby i życzenia co do żywności, zabawy, zajęcia i innych warunków pobytu dla dzieci, tak iżby one mogły p o k r z e-

pić siły, i spędzić ferye z pożytkiem dla ciała i duszy.

Wierzymy przeto na słowo gospodarzom z Żukowa, że, jak wszędzie, tak i u nich „stół będzie dobry”, tj. że dwa, może trzy razy dziennie gotowana strawa, jako to kasza, kluski, jarzyny, czasem mięsa kawalek, nie licząc gotowanego i zimnego mleka; że każdy gospodarz zabawi swego gościa raz po raz lekkim zajęciem w ogrodzie, może kłóskowaniem wśród żniwa, itp., ale go nie weźmie jakoby na zaciąg, do pasionki, albo innej znuźdnej, nużącej roboty, nużącej zwłaszcza miejskiej, a więc do wiejskiej pracy nie nawykłe dziecko.

Wierzymy w to wszystko, boć inaczej ferye chybiłyby celu. Dobrodziejom raz jeszcze Bóg zapłać! Dzieciom zaś wołamy: Zachowujcie się wzorowo — nie wybiedzajcie!

Pogrom żydów w Dolhinowie.

Z Wilna, d. 29 czerwca piszą do „Kuryera Porannego”: Miasteczko Dolhinów w pow. wilejskim było w dzień Bożego Ciała widownią strasznego pogromu żydowskiego. Oddawna już nienawiść rasowa tam się rozżarzała. Ostatnią kroplą do pełnego naczynia było zabójstwo, dokonane na osobie dwunastoletniego syna właściciela Krasowczyka. Chłopiec ten przed kilku tygodniami znajdował się z ojcem w Dolhinowie na zwykłym niedzielnym rynku i przepadł bez wieści. W tydzień zaledwie po zniknięciu dziecka znaleziono w sąsiednim lesie wiszącego na drzewie trupa, ze stu przeszło ranami czyli cięciami na ciele. Trup odziany był w czystą i białą koszulę. Rozpoczęte sądowe śledztwo winowajcy odnaleźć nie mogło. Głos jednak ciemnej, nieoświeconej masy wskazywał żydów, potrzebujących, według ich mniemania, krwi chrześcijańskiej, do rozmaitych obrządków religijnych jako głównych sprawców tego faktu. Wzburzenie, podsycane jeszcze przez tych, co w mętnej wodzie ryby łapać lubią, wzrastała z dniem każdym. Ztąd niedziw, że w dzień Bożego Ciała podczas dorocznego jarmarku w Dolhinowie, gdy umysły nieco nadmiarem zużytego spirytusu zaćmione zostały, wybuchła katastrofa. Kilkotysięczne tłumy rzuciły się na sklepiki i domy żydowskie, niszcząc i pustosząc wszystko. Uciekających i broniących się izraelitów bito niemilosierdzie. Wytaczano z piwnic beczki z gorzalką i piwem i rozbijano je na ulicach. Z poszarpanej pościeli żydowskiej pierze i puch, jak gęste płatki śniegu, unosiły się w powietrzu. Wrzaski rozjuszonego tłumu i krzyki gnębionych daleko po za miasteczkiem słyhać było. Miejscowe władze policyjne nie zrebić nie mogły. Nieporządku przeciągnęły się do późna w nocy. Dziewięć osób raniono ciężko, 23 poniosło cięższe rany. Wracając do domów, tłumy napadły jeszcze na karczmy w Karolinie i

Podstawach. Arendarza z pierwszej poturbowano strasznie. Na miejsce smutnych zajęć zjechał obecnie gubernator wileński i wyższe władze policyjne. Energiczne śledztwo w celu wykrycia podżegaczy prowadzi się już od dni paru.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 8 lipca. Ogłoszony świeżo wykaz dochodów i wydatków cesarstwa niemieckiego przekonuje nas, że w roku ubiegłym miało cesarstwo niedoboru blisko 17 i pół miliona marek.

Znaczny ten niedobór spowodowany został głównie tem, iż cło od cukru buraczanego daleko mniej przyniosło dochodu, niż naprzód przypuszczano.

— Co do obsadzania posad duchownych, papież podobno upoważnił tymczasowo biskupów pruskich, by rządowi wymieniali przy każdej posadzie także nazwisko tego księdza, który ma ją objąć.

Przez to jednakże, jak słusznie mniemają gazety katolickie, cała sprawa, dotycząca donoszenia władzy państwowej o obsadzeniu urzędów duchownych bynajmniej nie jest jeszcze załatwioną ani uregulowaną ostatecznie; boć tu chodzi przedewszystkiem o dokładne oznaczenie granicy, do której posunąć się może prawo władz rządowych w zakładaniu protestu co do pojedynczych księży, przeznaczonych na pewne urzędy duchowne.

Ta kwestya jedynie rozstrzygniętą być może dopiero wtedy, gdy prawa tak zwane majowe gruntownej poddane będą rewizyi.

— Niektóre gazety pisały, że rosyjski minister spraw zagranicznych, Giers, przybył przedwczoraj z rodziną do Berlina.

Wiadomość ta okazała się mylną, gdyż dostojnik ten moskiewski, wybierający się do Francensbadu na kuracyę, wedle najnowszych doniesień co najprędzej wyjedzie za granicę pod koniec bieżącego miesiąca.

Zwłoka w jego podróży prawdopodobnie następuje tak z powodu trwających jeszcze wyborów do parlamentu w Anglii, jak i w skutek nie bardzo jasnego położenia rzeczy na półwyspie bałkańskim, gdzie, jak to pisaliśmy już niejednokrotnie, ajenci moskiewscy nie małą od dawna rozwijają czynność, by zwłaszcza w Bułgarii i Rumelii ludność poróżnić z księciem Aleksandrem.

Swoją drogą rząd rosyjski prze na sułtana, żeby ze swej strony nieprzyjazne względem tegoż księcia zajął stanowisko.

Starania te dotychczas wprawdzie wielkiego nie odniosły skutku, ale kto wie, co z tego w niedalekiej przyszłości może wyniknąć.

— Ostatni numer „Nordd. Allg. Ztg.” rozprawia się z gazetami petersburskimi, które zapowiadają znaczne podwyższenie cla na wyroby żelazne, wprowadzane do państwa rosyjskiego.

Rzeczona gazeta przyznaje, iż wyższe cło na żelazo niemieckie, którego istotnie za wiele się wyrabia, przemysłowi niemieckiemu mocno dałoby się we znaki. Za to grozi ze strony Prus w zamian podwyższeniem cla od dowożonego z Rosyi zboża.

Tym sposobem zanosí się na rodzaj wojny celnej między obu sąsiednimi państwami, na czem różnicy nasi wyjść mogą dobrze; ale natomiast fabryki żelaza ucierpią zapewne nie mało. Pytanie tylko, kto kogo we wojnie tej pokojowej przetrzyma.

W Królewskiej Hucie na Śląsku przedwczoraj odbył się wiec górników, na który stawilo się ich przeszło dwustu.

Chodziło tam o usunięcie różnych niedogodności, jakie wypływają z obecnego urządzenia towarzystwa tak zwanego knapszaftowego (gwarcckiego). Zebrani jednomyślnie uchwalili wysłać do ministra odnośnego petycję o usunięcie tych niedogodności.

Rozprawy na wiecu tym, że wszyscy górnicy byli Polacy, toczyły się oczywiście w języku polskim.

Wiedeń 7 lipca. Ambaradorowi francuzkiemu, który jak to już pisaliśmy, ustępuje ze zajmowanego dotychczas stanowiska, także austriacki następca tronu oraz z dostojną swą małżonką wczoraj oddał wizytę pożegnalną.

Z tego pokazuje się, że poseł ten potrafił zjednać sobie w wysokim stopniu życzliwość całego dworu wiedeńskiego.

— **Wystawa przemysłu** Niższej Austrii odbędzie się na pewno w roku 1888 w Wiedniu.

Ze cesarz austriacki w czasie tym skończy czterdziesty rok swego panowania, zamierzano pierwotnie przy otwarciu wystawy uwzględnić zarazem czterdziestoletnią tę rocznicę; ale cesarz na to się nie zgodził dla tego, że wystawa nie jest ogólną na całą monarchię, lecz raczej prowincjonalną, a rocznicę wstąpienia na tron obchodzić powinien kraj cały.

Protektorat nad zamierzoną wystawą przyjął, jak to dzieje się zwykle, jeden z arcyksiążąt austriackich.

W Monachium urzędowa gazeta bawarska ogłasza, że książę rejent jeden z pułków lekkiej jazdy oddał pod komendę arcyksięcia austriackiego Albrechta, za co tenże podziękował następującem pismem:

„Głęboko wzruszony tym dowodem przyjaźni braterskiej dziękuję ze serca i dumnym jestem z tego, iż mogę zaliczyć się do dzielnej armii bawarskiej.“

Z Londynu donoszą, że w całej Anglii oburzeniu jest wielkie na rząd rosyjski o to, że dworom interesowanym doniósł o zniesieniu przez siebie wolności w porcie czarnomorskim Batum.

2 Z PAMIĘTNIKA HALKI: HISTORIA RESI.

(Ciąg dalszy.)

Resia gorzkie łzy wylewała, żegnając opiekunkę, na co Andrzej patrzył z gniewem, a za ledwie ruszył wózek góralski, uwożący wdowę z córką i zięciem do Sącza, sierota z wyciągniętymi rączkami biegła za oddalającymi się, wołając wśród łez:

— Zabierzcie mnie z sobą.

W tej chwili silna ręka schwyciła ją za ramię.

— Czego krzyczysz! u mnie dobrze ci będzie — rzekł gniewnie Andrzej, ciągnąc Resię za drobną rączkę, i poszedł szybko przez wieś do swego mieszkania.

Tam otworzywszy drzwi z łoskotem, wrzucił sierotę, zamknął na skobel i poszedł.

Dziecko, przestraszone szorstkiem obejściem brata, stało wśród izby drzące, jak liść osiny. Nie śmiała podnieść oczu, myślała tylko z trwogą o powrocie Andrzeja — gdy coś zaszeleściło przy piecu i łagodny głos przemówił do niej:

— Resiu, biedna Resiu!

Była to daleka krewna Andrzeja, stara Gertruda, którą miał obowiązek utrzymać do śmierci.

Jakby ze snu zbudzona Resia pomimowoli zwróciła się ku mówiącej, a spostrzegłszy pochyloną wiekiem kobietę, rzuciła się do jej nóg z głośnym płaczem.

— Nie płacz dziecko, Bóg dopomoże, ale jaką sobie dasz radę z gospodarstwem i inwen-

Wedle traktatu pewnego bowiem port rzeczony miał być dla wszystkich okrętów zagranicznych wolnym od wszelakich opłat; dziś Rosyi uznano za stosowne znieść tę wolność i ów port objąć ogólną linią celną.

W Dublinie stolicy Irlandyi, temi dniami z okazji odbywających się wyborów przyszło do gwałtownych zaburzeń, których sprawcami wyłącznymi, jak się zdaje, byli protestanci, bo policja miejscowa aresztowała aż stu z pomiędzy nich. Lord major (pierwszy burmistrz) dubliński do obywateli miasta wydał odezwę z prośbą, by ze swej strony każdy, o ile to zależy od niego, starał się o utrzymanie porządku w mieście, gdyż takie burdy, jak ostatnie, wielką hańbą okrywają całe obywatelstwo miasta.

*** Przysłano nam** następującą korespondencją:

Kostrzyn, 6 lipca.

W dniu 5 lipca obchodził tutejszy nauczyciel główny p. Michał Konieczny 25-letni jubileusz swego urzędowania. Dzień ten obchodzono u nas uroczystie. Od samego rana ruch około szkoły nadzwyczajny. Ulica szkolna przybrana w świerki i brzozy, szkoła zewnątrz i wewnątrz umajona w girlandy, korony i wieńce, świadczyły wymownie o przywiązaniu i miłości dzieci i obywateli dla jubilata. Gromadka obywateli z muzyką na czele w samym zaraniu wita jubilata pieśnią: „Kiedy ranne.“ Panny i dziewczęta szkolne z bukietami spieszą do swego ukochanego nauczyciela, aby mu w dniu tym ważnym i pamiętnym złożyć życzenia i udarować go upominkami. Zjeżdżają się goście z okolicy i nauczyciele i około 10-tej liczny zastęp z chorągwiami i marszałkami ruszył od szkoły do kościoła ze śpiewem: Kto się w opiekę.“ Najprzód szły dzieci dwoma rzędami potem około 30 panienek w białych bukietami w ręku, za nimi jubilat w towarzystwie inspektora powiatowego i komitetu, a w końcu liczne grono gości i kolegów. I kościół przybrał w dniu tym szatę odświętną. Od chóru do ołtarza las świerków i brzozy, a pomiędzy nimi wieńce i girlandy; ludu pełno jak w niedzielę a na wszystkich ołtarzach i pajakach jaśnieją światła. W kościele utworzyły dzieci i panny długi szpaler, a przed wielkim ołtarzem zasiadł jubilat w krzesle, obok niego z lewej strony komitet z prawej strony żona jego i dzieci, a za nimi wzdłuż kościoła goście i koledzy. Miejscowy proboszcz przemówił w słowach treściwych do jubilata, dziękując mu za gorliwą jego pracę w szkole, jako przewodniczącemu dozoru kościoła i skarbnikowi kasy kościelnej, szpitalnej i przy Spółce pożyczkowej. Mszą św. celebrował ks. dziekan Walterbach, do której służyło mu sześciu seminarzystów w Keyni, dawniejszych uczniów jubilata, a podczas której dzieci szkolne śpiewały mszę pod sterem nauczyciela p. Binek: „Na stopniach Twej.“

tarzem, taka watała i przyzwyczajona do wygody u Bartłomiejów. Ja ci wiele pomagać nie mogę, poruszając ledwo sparaliżowane ręce; kartofel oskrobać mi trudno, a Andrzej póki ja żyję dziewczki przyjąć nie chce, powiada, że za drogo dwie nas żywić. Na ciebie więc cała praca spadnie, biedne dziecko, ale Bóg czuwa nad sierotami. Uspokój się, ja długo żyć nie będę, może wtenczas brat przyjmie ci kogo do pomocy.

— Ja żadnej pracy nie znam — zawołała Resia wśród łez. — Ja nic nie umiem, on mnie bić będzie.

W tej chwili otwierając drzwi z łoskotem, wszedł Andrzej, a widząc Resię płaczącą zbliżył się do niej.

— I cóż, jeszcze nie koniec! opiekunka twoja już nie wróci, masło z chleba ci spadło, przy pracy zapomnisz, jak ci było u Bartłomiejów.

To mówiąc, dał znak siostrze, ażeby szła za nim. W podwórzu stały cztery krowy, dwie jałowice, trzy cielęta, dwie maciory z prosiętami i koń wysoki kary.

— Patrz dziewczę, to inwentarz, który wraz ze mną oprzątać będziesz. Teraz trzeba wszystko napoić, nakarmić, powiązać. Dla trzody już usiekałem chwastu z otrębami, w wiadrze stoi serwatka, którą w koryto wlać trzeba, koniowi założyłem siana, a wiązki, które leżą pod stodolą, są dla krów.

Wszedłszy do obory Andrzej, pokazywał Resi, jak ma wiazać krowy.

— Ja im nie poradzę, ja za mała, nie sięgnę do rogów — odezwała się drżąca sierota.

Po skończonem nabożeństwie wrócono tym samym porządkiem do szkoły przy śpiewie: „Boże w dobroci.“ Tu odśpiewały dzieci pieśń: „Kiedy ranne,“ poczem nastąpiło składanie życzeń jubilatowi. Najprzód przemówił inspektor powiatowy, oddając hołd pracy i zasługom jubilata, następnie komisarz i burmistrz miejscowy, wręczając jubilatowi podarek od gminy: złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem, dalej nauczyciel p. Daus od kolegów, ofiarując mu śliczny zegar stołowy potem dwóch nauczycieli miejscowych pp. Binek i Królikowski w imieniu dzieci, także 3 dzieci, z których jedno wręczyło piękną lampę, a w końcu podziękował wszystkim w słowach rzewnych wzruszony jubilat. Podczas mów powyższych wręczył obywatel pewien z okolicy jubilatowi jako podarek wielki, piękny obraz Najprzewieleb. naszego Arcypasterza, co zdawało się bardzo cieszyć jubilata. Odśpiewawszy na zakończenie pieśń: „Ciebie Boże chwalimy,“ dzieci rozeszły się do domów, a goście około stu, zasiadło w drugiej klasie do śniadania, przy którym bawiono się gawędką do godz. 3-ciej, poczem na zawezwanie hotelisty p. Chmielewskiego: „Obiad czeka,“ udało się całe zebranie na jego salę, gdzie przy różnych toastach i dobranej muzyce pozostali zgromadzeni do godz. 7-mej. Obiad ten dało miasto i okolica na cześć jubilata. Po obiedzie raz jeszcze wrócono do szkoły, gdzie młodszy w płasach aż do zarania się bawili. Dzień ten pozostanie długo w naszej pamięci; rozchodząc się wynieśliśmy to przekonanie, że tylko ukochaniem zawodu, gorliwą pracą i prawością charakteru, zasłużyć sobie możemy na szacunek i uznanie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 9 lipca.

*** Składki.** Na nagrobek dla ś. p. X. kano-nika K antorskiego złożyli: L. Dybczyński z Poznania 3 mr., Fr. Chocieszyński 2 mr.

Dalsze ofiary chętnie przyjmujemy.

*** „Kuryer Poznański“** pisze co następuje:

„Donoszą nam z wiarogodnego źródła, że w pewnej szkole na prowincyi, gdzie także zaprowadzono oddział niemieckiej nauki religii św., zaliczono do tego oddziału dzieci narodowości czysto polskiej — mimo protestacyę rodziców, a mianowicie ojca, mającego czysto polskie nazwisko.

Nie dość, że ojcu powiedziano, aby poszedł do Rosyi, jeśli chce, aby dzieci jego uczyły się po polsku, lecz nadto zakazano dzieciom w ogóle w szkole mówić po polsku.

Skoro tylko które z owych dwojga dzieci odezwie się po polsku, inne donoszą o tem komu należy, i za tę przysługę otrzymały już

jedno dwa fenyg,

drugie jeden fenyg,

trzecie jeden fenyg.

Pierwsze przyjęło tę nagrodę, drugie przyjęło, ale następnie oddało, a trzecie już wcale nie przyjęło.

— Wielka sztuka bydlę wiazać! tegobys jeszcze nie miała potrafić. Jak ci za wysoko, to wskrob się na koryto, przyciągnij krowę za rogi i koniec.

— One mnie poboda — krzyczała Resia, uciekając przed krową, która do niej wyciągała rogi.

— Nie uciekaj dziewczę! — śmiejąc się na całe gardło, wołał Andrzej — ot, tak poartować z tobą chciała.

Przestraszone dziecko jednakże pobiegło do izby i wsunawszy się za piec, czekało drzące, co dalej będzie — podczas gdy Gertruda drzemała, siedząc na skrzynce; ale niezadługo zbudził ją gospodarz.

— Tak najlepiej! spać i nic nie robić, gdy ja spracowany przychodzę się posilić i odpocząć, trzeba jeszcze być kucharką i każdemu pod nos strawę postawić — mrucał Andrzej sposobiąc wieczerzę. — Żebyście tylko spróbowali ciotko, to z pewnością z rękami waszemi nie tak źle, jak się zdaje. Jednak łyżkę z jedzeniem i kawałek chleba podnieść możecie, a robić wam się nie chce.

Gertruda ciężko westchnęła.

— Bóg skarałby mnie za udawanie, każda łyżkę, którą do ust niosę, oblewam łzami.

Andrzej jakby nie zważając na te słowa, postawił na stole trzy talerze gliniane, trzy łyżki blaszane i dwie miski; w jedną wlał mleka, w drugą wysypał kurzące się kartofle z garnka, ukrajał trzy kawały chleba, i posmarowawszy masłem, zawołał:

— Dalej ciotko, Resiu do wieczerzy! a potem spać, bo o czwartej już trzeba być na nogach.

Moglibyśmy służyć nazwiskami, ale zaczekamy aż do chwili, w której nas dojdzie protokół zajęcia te stwierdzający.

Z jakiego „funduszu“ pochodziły owe fenygi, nie wiemy.

* „Posenerka“ podaje wiadomość, że na kolonistów do dzielnic polskich zgłaszają się szlachecko-holsztyńscy, którzy wszędzie, gdziekolwiek wyędrowali, jako to w Ameryce i w Szwecji południowej, byli doskonałymi kolonistami. Mają to być przede wszystkim młodzi synowie gospodarscy, którzy stósownie do prawa spadkowego tam panującego nie wchodzą w posiadanie gospodarstw chłopskich.

* Budynki starego dworca poznańskiego razem z ziemią, na której stoją, z ogrodem koncertowym i ze zwierzyńcem, kupili na licytacji pp. Jaekel i dr. Lewiński za 91 tysięcy marek. Minister udzielił pozwolenia na tę sprzedaż.

Jednocześnie kupili ci sami panowie kawał ziemi do bukowickiej drogi przylegający, ze zwierzyńcem graniczący, a 9 mórg obejmujący, za 20 tysięcy mr. Parcela ta ma być dołączona do zwierzyńca, który tym sposobem innego nabierze wejrzenia niż dotąd, gdzie zarząd mimo najszczersze chęci i troskliwości, z jaką się ogrodem tym zoologicznym opiekował, nie miał uznania za swoje trudy.

Przy tej sposobności polecamy ogród ten życzliwości rodziców, tak z miasta Poznania, jak z prowincji. Ileż to razy zdarza się chęć sprawienia dzieciom przyjemności, a nie robi im się niczem większej, jak przechadzką do zwierzyńca.

* Towarzystwo Przemysłowe w Kościanie urządza w przyszłą niedzielę d. 11 b. m. przechadzkę do tutejszego lasu miejskiego. Wymarsz od mieszkania X. Prezesa nastąpi o godz. 1 1/2 po południu. Goście będą mile widziani.

Zarząd.

* Towarzystwo Przemysłowe w Kórniku urządza w niedzielę d. 11 b. m. w ogrodzie p. Rońskiego letnią zabawę. Goście mile widziani.

Zarząd.

* Odebraliśmy z Jutrosina: „Moim kolegom a członkom Towarzystwa św. Wojciecha, że się okazali tak gorliwymi o podniesienie śpiewu kościelnego na chwałę Bożą, chcę się przyśłużyć, wydając kurs introligatorski bez płaćny. O ile moich sił, będę się starał, żeby moi koledzy jak najlepiej poznali ten zawód; resztę praktyki sami nabiorą; dla organisty jest to bardzo dobry zawód; — oraz wskażę źródła tanich i dobrych książek i narzędzi introligatorskich. Zaręczam, że koledzy ze zadowoleniem powrócą do swych zagrod. Kurs rozpocznie się 26 lipca a skończy się 7 sierpnia; trwać będzie dwa tygodnie. Zasyłam miłe pozdrowienie.

A. Góralski.

organista i introligator.“

* Nowy chrzest. Olgę Głęboczek, w pow. obornickim, na wniosek mieszkańców przezwano „Seeforstem“.

* W Miłostowie z dniem dzisiejszym urządzono stacyą telegraficzną na istniejącej już poczcie,

i czas odbierania depesz ograniczono na porę dzienną.

* Kolej żelazna z Jabłonowa do Brodnicy odana będzie wkrótce do użytku publicznego; nieco dłużej poczekać będzie trzeba na otwarcie kolei z Brodnicy do Lidzbarku.

W Brodnicy p. Majewski, budowniczy, stawia wielki piec pierścieniowy na wypalenie 80 tysięcy cegieł od razu. Piecy takich w państwie pruskim dopiero 3 istnieje.

* Przez Strzałkowo przewóz okowity, która idzie z Wrzesni i Gniezna do Poznania, a ztamtąd statkami Wartą za granicę, ustaje teraz z powodu, że gorzelnie przestały palić. W ogóle przeszło przez Strzałkowo z Królestwa około 9500 okseftów, mniej więcej po 5—6 beczek. Obecnie na porządku dnia są gęsi, przepędzane stadami z Królestwa. Dotąd przepędzono już przez Strzałkowo około 20 tysięcy. Pakują je na wagony a potem przewożą w głąb Niemiec.

* Siła dynamitu. We fabryce dynamitu „Atlantic“ w McCanville, w Nowym-Jersey, w Ameryce, przez nieostrożność spowodowano wybuch. Z dziesięciu robotników, zatrudnionych mieszaniem materiałów, stanowiących dynamit, nie pozostało ani śladu, 12 innych robotników pozbierano jako rannych. Wstrząśnienie wybuchem spowodowane dało się uczuć w promieniu 5 mil na około. Okna w oddaleniu mili od fabryki popękały tu i owdzie; 25 centnarów dynamitu spowodowało wstrząśnienie; na miejscu, gdzie stała fabryka, powstał dół szeroki na 50 stóp w kwadrat, a głęboki na stóp sześć. Budowle do tej samej fabryki należące, a stojące w oddaleniu 1 tysiąca stóp, także zostały zniszczone. Częstki ciał robotników i niektórych przedmiotów fabrycznych znaleziono w oddaleniu ćwierć mili od fabryki.

* Kalendarz. Sobota, 10 lipca: Siedmiu braci śpiących. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50, zachód o godzinie 8 minut 19.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 lipca 1886

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Węclewski z Środy. Hammer z Karlsbachu. Filcek z Mszczyszyna. Metzer z Kiestrzyna.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 8-go lipca. (Sprawozdanie giełdowe.)
Zyto: bez handlu. Cena wypowiedziana 90,00 mr
Wypowiedziano 90,00 ctr. Na lipiec 127,00 mr
na lipiec-sierpień 127 — mr., na sierpień-wrzesień —, —
merek ofiarowano.
Ceny mąki: pszennej 90 nr. 12,00 — 12,50 mr.,
0 nr. 10,50 — 11,00 mr., rzana 0 i nr. 8,50 — 9,75 mr.
za 50 kilogramów

Okowity: stale. Cena wypowiedziana 90,00
Wypowiedziano 90,00 litrów. Na lipiec 6,10 mr.,
na sierpień 6,40 mr., na wrzesień 6,70 mr., na
październik 6,70 mr., na listopad 6,70 mr., na gru-
dzień 6,70 mr., Okowita w miejscu (bez beczki)
6,10 marek

gorywającej latarni zapaliła ogień, wyszorowała garnki do mleka i kaszy, które postawiła na ognisku, zbudziła Gertrudę, prosząc, ażeby pilnowała śniadania; potem pospieszyła do obórki, ale w żaden sposób nie mogła ani jednej odwiązać krowy.

Naraz usłyszała głos:

— Andrzej! coż to wasze krowy nie pój-
dą dziś w pole?

Był to skotarz. Resia wpadłszy do izby
starego Grzegorza, wołała:

— Ratajcie! brat mi kazał krowy spuścić
z postronków i zapędzić do wsi, ja nie mogę!

— A też to kamienne serce, żeby takiej
lichocie podobną zadać pracę — rzekł Grzegorz
odwijając bydło. — Idź do izby dziecko, ogrzej
przy piecu skostniałe członki. Oj! powiem ja
mu prawdę, powiem!

— Nie mówcie nic! — błagała Resia —
on mnie zabije.

Ale Grzegorz nie zwracając uwagi na pro-
śby sieroty, ścisnął pięście grożąc, podczas gdy
krowy pędziły do wsi, z daleka dolatywały słowa:

— Dam jam mu, dam!

Zaledwie śniadanie było gotowe, [w czem
jak mogła pomagała Gertruda, wpadł Andrzej
z postronkiem w rękę do izby, i zły jak tygrys
rzucił się na siostrę, bijąc powrozem bez litości.
Dziecko zatajone, z przerażenia głosu wydać
nie mogło.

— Co robisz Andrzej, czy się Boga nie
boisz, daj pokój sierocie, ona ci nic nie winna.

— Tak, niewinna, a czerni brata przed
ludźmi. Stary Grzegorz kijem groził mi za nią,
a co to, dzieciak mną rządzić będzie! popamię-

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy
zastawne poznańskie 101,30 mr., 4% nowe listy rentowe
poznańskie 104,4 mr., 5% powiatowe obligacje 104,00
mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 104,00 mr., 4% śląskie
listy rentowe 104,20 mr., Poznańskie akcyjne stowarzy-
szenie sprytowe 89,00 mr., Poznański bank prowincjonalny
119 50 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 105 40
mr., 3 1/2% oblig. długu państwa 100,80 mr., Starogardzko-
poznańskiej kolei żelaznej 104,00 mr., Warszawsko-wie-
deńskiej kolei żelaznej 263,5 mr., Austriackie noty
bankowe 161 50 mr., Austriacka renta srebrna 69 50
mr., 4% węgierska renta złota (duża) 85,25 mr., Polskie
listy likwidacyjne 57 50 mr., Listy zastawne Królestwa
Polskiego III emisji: 61,50 mr., Rosyjskie noty bankowe
198 40 mr.
(„Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 9-go lipca 1886 r.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica	16 —	15 3/4	14 50
Zyto	12 70	12 20	12 —
Jęczmień	12 80	12 —	11 10
Owies	13 70	13 —	12 30
Rzepak zimowy	19 70	19 —	18 40
Rzepak letowy	23 50	21 50	19 50
Sloma	6 —	4 75	5 38
Siano	6 75	5 38	5 —
Kartofle	3 40	2 —	—
Wółowina	1 40	1 30	1 20
Wieprzowina } za 1 kilo	1 20	1 10	1 —
Skopowina } (2 funty)	1 —	95	90
Cielęcina	1 20	1 10	1 —
Masło	2 —	1 75	1 50
Jaj za kopę	2 —	1 95	1 90

Wrzesław, 8-go lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica biała	15 90	14 7/8	14 20
Pszemica tona	15 70	14 30	13 70
Zyto	13 70	13 20	12 70
Jęczmień	13 90	13 30	11 50
Owies	14 —	13 40	12 80
Grzech	16 —	15 —	13 —
Rzepak	20 20	19 70	18 60
Rzepak zimowy	19 70	19 —	18 40
Rzepak letowy	23 50	21 50	19 50

Od Ekspedycyi.

Abonenci zamiejscowi, którzy się spóźnili z
zamówieniem „Wielkopolanina“ na pocztę na
1 lipca r. b., lub tacy, którzy sobie życzą nie
odebranych dotąd lub zaginionych
numerów, niech przysłaż zawsze w liście przy za-
mówieniu znaczek pocztowy na opłace-
nie przesyłki, — gdyż za numera nie się nie
odbiera, ale niepodobniestwem od licznie się
zgłaszających zamówień jeszcze porto opłacać,
gdyż w takim razie ponosilibyśmy stratę.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie
tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“
J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne
się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

Gertruda z sierotą zbliżyły się nieśmiało
do stołu i w milczeniu posiliwszy się, ukłękły
do pacierza, podczas gdy Andrzej udał się na
spoczynek do alkierza, gdzie miał swoje posłanie.
Resia z Gertrudą spały w kuchni.

Nazajutrz o czwartej rano Andrzej wstrzą-
snął śpiącą Resią, krzyżując:

— Wstawaj, dopóki spać będziesz!

I zaledwie zdążyła wrzucić na siebie coś-
kolwiek, zapalił latarnię i kazał iść za sobą.

W obórce zajął się karmieniem inwentarza
w czem Resia pomagać musiała; wydoił krowy,
poczem wyprowadził konia, a postawiwszy przy
plugu:

— Chodźno tu! — zawołał na sierotę —
nauucz się konia zaprzągać do pluga, brony, wó-
zka, ażeby na mój rozkaz wszystko było w po-
gotowiu do wyjazdu w pole.

— On mnie kopnie, ja się boję — rzekła
z płaczem Resia.

— Nic ci nie robi! coż ty w mieście wy-
chowana, że się boisz wszystkiego — i kazał dzie-
cku stanąć przy koniu, którego smagał bicz-
kiem i śmiał się z przerażenia sieroty.

— Jutro sama założysz mi konie do pluga.
Ja teraz orać jadę w pole, a ty jak się trochę
rozwidni, spuść krowy z postronków i zapędź
wraz z trzodą do wsi, tam pastuchy wraz z
wiejskimi zajmą moje na pastwisko. Potem
ugotuj na śniadanie mleka i kaszy, wszystko
masz w szafie, gdzie miski, i zaciąwszy konia
poszedł w pole za plugiem, a Resia do chaty
skostniała od zimna, co we wrześnie chłodne-
mi rankami zapowiadało wczesną jesień.

Gertruda jeszcze spała. Sierota przy do-

tasz ty mnie do sądnego dnia, jak jeszcze słowo
pisniesz o tem, co się w domu dzieje.

Resia blada i drżąca ciche łyż wylewała
w kacie, podczas gdy Andrzej ochłoniwszy z
gniewu, zabierał się do śniadania.

— A coż to, ja sam mam jeść! dalej cio-
tko, Resiu, ugotowane śniadanie dla trojga, —
i coś na kształt uśmiechu, przebiegło jego usta.

— Jedz dziewczę, jedz, ażebyś urosła jak
najprędzej i przestała się bać konia i bydła
— rzekł łagodnie, zwracając się do siostry, któ-
ra udawała że je, polykając łyż.

— Na południe nie będę w domu, wróce
późnym wieczorem, ugotujcie sobie co chcecie na
obiad i wieczerzę.

Poczem wzięwszy czapkę i kij wyszedł, gwi-
zdając wesołego oberka.

Zaledwie opuścił izbę, Resia włożyła chustkę
na głowę.

— Zostańcie z Bogiem — rzekła do Ger-
trudy, zwracając się ku drzwiom.

— Dokąd idziesz dziecko? zostań, pomodli-
my się razem, to i lepiej będzie na sercu —
wołała za nią ciotka.

— Idę, gdzie mnie oczy poniosą, ma mnie
zabić, wole z głodu umrzeć; śmierć przynajmniej
tak nie boli.

I nie zważając na przedstawienia starej,
wyszła.

Gertruda na próżno wołała oknem za od-
chodzącą, która nie odwracając się, szła coraz
dalej, aż za górą zniknęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dniem 20-go lipca roku bież. rozpoczynam praktykę

w Lubawie (Loebau W.Pr.)

Kurzetkowski,

(128)

rzecznik.



W. PLUCIŃSKI

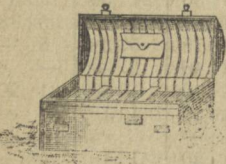
siodlarz

1733

w Poznaniu,
św. Marcin nr. 1

poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory; chomata rozmaitego gatunku z eleganckim okuciem, siodła męskie i damskie, czapki, szpiczki, bicze

paro i czterokonne francuskie kufry dla dam, również i ręczne torby do pieniędzy, portmonetki, torby skóne dla chłopców i dziewcząt, szelki praktyczne przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy.



Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader zdrowe i posilające, a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy, które sprawia, że oddychanie staje się cięższym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za dobroć i czystość ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. (1592)

Butelka 10 fen., 50 but. 4,50 mk. bez szkła.



Nakrycia stołowe
do wypraw skromnych
i luksusowych

ułożone w pazdrach, lub bez, polecam w różnych gatunkach od najtańszych do najdroższych wyrobów Christoffa z Paryża, po następujących, oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych	m. 27,60	12 wideł stołowych	m. 27,60
12 noży	" 28,80	12 łyżek do kawy	" 14,40
1 łyżka półmiskowa	" 7,20	1 łyżka wazowa	" 11,20

12 ławeczek do noży marek 13,20

cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennym gospodarstwie domowym użytecznych sprzętów kosztuje razem m. 130.

Obok wymienionych sztucey, których uznana dobroć polega na wieloletniej trwałości, czyni zachwalanie tychże zbyt ciężkim; zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów a mianowicie:

Cukierniczkę, zastawę, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, tace różnych wielkości, lichtarze, kandelabry, ozdobne lustro, przybory toaletowe i t. p. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych

Wielki wybór **sprzętów kościelnych** polecam łaskawej uwadze Wielebnego Duchowieństwa, nadmienając zarazem, że wszelkie **reparacje i odnawianie starych aparatów kościelnych** uskuteczniam rzetelnie po możliwie tanich cenach. (1975)

J. Stark

Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych (1213)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Kurs handlowy

rozpocznie się dnia 19. lipca

rb. Program franco. (1767)

Prof. Szafarkiewicz.

Radlauera

Czerwona apteka w Poznaniu

poleca

prawdziwy proszek dalmatyński na owady, ręczy się za czysty, dobrze melony, nadzwyczajnie skuteczny, odróżniający się od tak zwanego perskiego proszku, który jest po części fałszowany i bezskuteczny. Funt dalmatyńskiego proszku kosztuje 2 mk 40 fen., w blaszanych puszkach począwszy od 25 fen., po 50 fen. puszka z rozpylaczem. — Nadto polecam **papier naftalinowy** na mola do wkładania pomiędzy meble i rzeczy, sześć arkuszy 50 fen., płyn na mole flaszka po 1 m. (1699)

Radlauera Czerwona apteka w Poznaniu.

Wody mineralne, wodę selterską, wodę żelazną (pyrophosforową) poleca po cenie najprzystępniejszej apteka (1737) **J. Szymańskiego,** Wrocławska ul. nr. 31.

Brzozowo-balsamiczne mydło

Bergmann'a & Co. w Dreźnie jest według najnowszych badań dla swej właściwej kompozycji jedynym medycznym mydłem, które natychmiast usuwa wszystkie nieczystości skórne, narośla, trądy, czerwoność twarzy i rąk i wytwarza zupełnie białą cerę. Cena za sztukę 30 do 50 fenigów. Nabyć można w aptece **Szymańskiego, Wrocławska ulica nr. 31** (1071)

Dr. Spranger'a (1630)

krople żołądkowe

usuwające niezwłocznie migrenę, kurcze żołądkowe, mdłości, ból głowy, zaćmienie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolikę, skrofule itd. Nader skutecznie działające także przeciw hemoroidom i zatwardzeniu. Sprawiają szybko i bez bólesci otwarty żołądek i dobry apetyt. Nabyć ich można w Odalanowie, Ostrzeszowie i Łobżenicy tylko w aptece, flaszeczka po 60 fen.



Sprzedaj

tryków

merynosów wczesnych (precosów)

rozpoczęta.

ODROWAŻ

(3) per Witkowo.

Oberża

w **Gnieźnie** z gościnnymi pokojami, stajniami i t. d. jest z powodu choroby od zaraz do wydzierżawienia. Urządzenie tegoż do sprzedania. Oferty pod lit. **C. T.** postlagernd **Gniezno.** (114)

Szukam zaraz:

Gorzelnika żon. lub kaw. z kaucją około 2000 mk., kaucją dobrze zapewnioną, kontrakt wyborczy; **gorzelnika** kaw.; **leśnika** z kaucją; **kucharza** doskonałego w swoim zawodzie; **mleczarza** zbeznanego dokładnie z separatorem; **służącego** na 45 tal.; **gospodyni** z wiadectwami z miejsc do starego bezżennego pana pod Warszawę — Na odpowiedź markę pocztową dołączyć należy. (129)

R. M. KOCZOROWSKI, Podgórna ulica nr. 7

Pokój part. pięknie meblowy. na początku Grobli nr. 3. (130)

Fabryka ram, rzeźby i pozłacania

M. NOWICKIEGO & GRÜNASTLA

Jezuicka ulica nr. 5

(2076)

poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachymy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i kierce latorowe do procesji, krzyże i lichtarze, figury Pana Jezusa na krzyżu na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Bożej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie, dostawia także obrazy do ołtarzy artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specjalność w oprawianiu obrazów.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż obok destylacji, handlu win i cygar założyłem jeszcze od 1-go lipca r. b. **handel towarów kolonialnych.** Ręczę za skora i rzetelną usługę polecam się łaskawym wzgledom Z szacunkiem **T. BARCISZEWSKI,** (124) Bramkowa ulica nr. 6

Z powodu zmiany pomieszkania wyprzedaję tanio różne fortepiany, pianina, harmonia, herofony z 1000 nut, skrzypce, cytry ludowe jako i wielki wybór sztucznych kwiatów. (131)

J. Horacek, Poznań, pl. Wilhelmski 4.

Szanownej Publiczności tak w miejscu jak na prowincji polecam się do wykonywania wszelkiej oprawy książek, wyrobów galanteryjnych, skórzanych i teksturowych, naklejania map i planów, obsadzania haftów i t. d. — Wszelkie reparacje robót skórzanych i galanteryjnych wykonuję przy miernych cenach jak najdokładniej. (2114)

M. K. Słotwiński, introligator.

Poznań, Jezuicka ulica nr. 7.

Superfosfaty, nawozy sztuczne, mąkę z kości itd.

pod gwarancją zawartości po cenach tanich, warunkach spłaty dogodnych. (125)

R. Barcikowski, Poznań.

Od dnia 15-go lipca r. b. potrzebuję zdutego i trzeźwego

maszyniste

kawalera, do prowadzenia lokomobili wraz z młockarnią parową, który zarazem winien reparację uskutecznić przy maszynie. Osobiste zgłoszenia są pożądane. Środa, dnia 28. czerwca 1886.

2117) **A. Lubierski,** posiadiciel maszyn parowych.

Leśnik samotny, władający oboma językami mogący zająć się prowadzeniem książek, obznajmiony z administracją poszukuje posady. Łask. oferty pod liter. **T. G. 121** w Ekspedycji Wielkopolańska.

Nauczycielka egzaminowana

muzykalna, potrzebna do dwóch panienek. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Ekspedycji Wielkopolańska pod nr 127.

Młode panie

które kurs handlowy ukończyły i miejsce praktyczne przyjąć sobie życzą, wskaże Prof. Szafarkiewicz w Poznaniu. (4)

Potrzebni natychmiast: ogrody sam. pensją 210 m., kowal żon. z osobistym przedstawieniem kontrakt może u mnie odebrać, na listy się nie odpowiada. (137) **ZYBERT, Poznań, ul. Teatralna 5.**

Przez kantor komisowy **P. Teyssandiera, W. Garbary 8** mogą osiągnąć korzystne posady **Oficyaliści dworcy** wszelkich zawodów tak tu jak za granicą. (133)

Praczk biegłe zgłosić się mogą ze świadectwami do Eksp. Wielkopolańska pod nr. 132.

Potrzebni od zaraz

kucharz restauracyjny

z dobr. świad. na 60 mk. miesięcznie; kilka gospodyń znaj. pranie, prasow. i gotowanie. (135) **P. Teyssandier, Wielk. Garbary 8.**

Elewa gospodarczego

z d. brem wychowaniem domowym poszukuje Dom. **SAMSIECZNO** p. Mrocza (Mrotschen). (126)

Syn porządnego rodziców mający chęć wyuczyć się **piekarstwa** znajdzie natychmiast dobrą naukę w piekarni (53)

P. Stypeczyńskiego w Szubinie.

Potrzebni natychmiast (134) **maszynista zar. śłószarz** do prowadz. lokomobili i młock. Osobiste przedstaw. mają pierwsz. **P. Teyssandier, Wielk. Garbary 8**

Syn porządnego rodziców mający chęć wyuczyć się **garncearstwa** może natychmiast być przyjęty w naukę u (52)

Fr. Piaseckiego, garncearza w Szubinie.

Jest do wydzierżawienia kilka oberż, 2 likierne w miejscu lub na prowincji, kilka sklepów handlowych, do sprzedania kilka kamienie zaliczki 2,000—3,000 tal. Zgłoszenia przyjmuje (136) **ZYBERT, Poznań ul. Teatralna 5.**

Pokój meblowany

dla 1 lub 2 panów, widok na Stary Rynek zaraz do wynajęcia u wdowy **Hoffmann, Kozia ul. 17.**

Pokój meblowany jest od 1-go lipca do wynajęcia **Wodna ul. 15.**

Mieszkanie parterowe o 4 pokojach jest od 1-go października rb. do wynaj. **Strzelecka ul. 19.**